

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8go i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zlr. 3 w. a., półrocznie Zlr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zlr. 4 cent. 60, półrocznie Zlr. 2 cent. 30, kwartalnie zlr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskim kosztują 3 talary.

(Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca).

OGŁOSZENIA przyjmuje się po cztery centy od wiersza. LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „Zagrody“ Plac Dominikański Ner 486, IIIcie piętro.

Do braci włościan, kmieci, komorników i wszystkich w ogóle chrześcijan katolików!...

„Pochwalony!“

Zapewne kochani bracia spytacie się mię, co to znaczy „Pochwalony!“ co trzeba przez to rozumieć, kogo to się chwali, czy o kim się mówi, że był „pochwalony“, czy też co innego jakiego oznacza? Otóż to tak moi bracia kochani! a osobliwie ci co to właśnie idąc po drodze przy spotkaniu się z drugim zamiast starym i uświęconym zwyczajem naszych w Bogu spoczywających przodków powitać przechodnia słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ już tylko tym jednym słowem „Pochwalony!“ ledwie z podniesieniem trochę ręki do góry niby to do zdjęcia kapelusza, ale często i nie dotknawszy się go nawet przechodzącego zbęda, tak jakby już wstyd im było tego słowa, że go wymówili, i idą dalej, — często zaś napotkasz już takiego, co to przechodzi sobie nic zgoła nie mówiąc i nikomu nie kłaniając się.

O mój Boże! cóż się to stało dziś, z kąd ta objętność religijna zajrzała do nas i jaka temu przyczyna? Oto pycha moi bracia, pycha, ta niegodna pycha, która wyradza w każdej klasie ludzi osobną arystokrację, a ta arystokracja wedle swego pojęcia tworzy swoją modę; otóż to i w tem naszym społeczeństwie włościańskim wytworzyła się obecnie taka arystokracja i przyjęła swoją modę. Kmieć posiadający we wsi kilka morgów ziemi więcej od drugiego, kiedy mu się jeszcze do tego dobrze powodzi, już jest arystokratą; spotkawszy się tylko z wyższym od siebie, lub równym powie: „Pochwalony“ z niższym zaś nic nie mówi, a gdy ten biedny wymówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ on tylko odpowie „na wieki“; bo u arystokracji włościańskiej odpowiedź jest teraz w modzie tylko „na wieki“ i więcej nic.

Sam słyszałem jak bogatszy chłop mający o kilka nazywając go „dziadygą“ i dodając: „co ty masz, co!“

Zauważywszy więc takie zboczenie z drogi prawej, nie mogę przemilczeć aby nie zwrócić uwagi braci naszych na taką zniewagę imienia Pana Jezusa, któren

przecież swą Ofiarą za nas, zasłużył abyśmy go kochali i jako Syna Bożego czcili, wspominając i w tym po zdrowieniu Jego święte Imię należycie i z uszanowaniem Mu należnym. Pamiętajmy, że wymagamy dla siebie uszanowania od niższych a nawet równych sobie, dlaczegóż zapominamy co się Bogu należy. Nie patrzmy na tych niedowiarków co to ze wszystkiego sobie szydzą, co przekręcają na swoje kopyto nawet najoczywistsze i najświętsze prawdy, a swą pychą i nadętością dla siebie tylko a nie dla Boga żyją, pamiętajcie że takich czy weześniej czy później kara boska spotka. Pominawszy już dawne czasy kiedy wszyscy co w jakikolwiek sposób przyczynili się do zniewagi imienia pańskiego poginęli marnie bez pamięci, to mamy przecież przed naszymi własnymi oczyma owych mocarzy świata tego, obudwu Napoleonów, zdawałoby się, że to niepodobną rzeczą jest, aby owi władcy, których jak wyroczeni słuchano, od których niemal zależała cała Europa, na skinienie których złe czy dobre rozkazy były świętością u ludów, ażeby mówię te kolosy mogły z swęj wysokości tak nisko upaść. A jednak wiemy co się stało: jeden przykuty do skały więźniem włókł żywot marny, bezczynny, pełen goryczy i tam zakończył nędzne swe życie, — drugi haniebnym oddaniem siebie i kraj cały w ręce nieprzyjaciela, umarł ze zgrozoty sumienia na wygnaniu. A chcecie wiedzieć kto to był przyczyną tej ich niedoli i co oni mogli zrobić takiego, żeby tak prędko z taką siłą wojska, zasobów wojennych, rozumu, nauki i wszelkiej ludzkiej pomocy upaść tak nisko i tak marnie zginąć? Oto ich pycha, pycha bracia mili, którą oni przejąwszy się myśleli, że mogą już robić co im się podoba, że niema nad nich nikogo więcej starszego; dalej więc przewracać wszystko na swój ład, a osobliwie każdy taki władca pychą zarażony w chwili powodzenia, stósownie do swojego ludzkiego rozumu bierze się religiję reformować, on znieść nie może religii przez papieża rządzonej, on chce koniecznie sam wszystkim rządzić. Pycha go więc pcha w przepaść.

Nie powierzył Napoleon I. swemu więźniowi Piowskiemu VII. papieżowi, który mu przepowiadał że: „dni twoje cesarzu policzone, zginiesz tak, jak zginęli wszyscy ci, co przesładowali religiję i papieży, pamiętaj, że stary Bóg żyje!“ Nie wierzył temu cesarz, a kiedy świadek tego wszystkiego hrabia Rettel upominał temi samemi

słowami Napoleona III. aby rodakom do zabrania papieżkich prowincyi nie pomagał, ten się roześmiewszy odpowiedział hrabiemu ośmdziesięcio i kilko letniemu starcowi „żeby był spokojny i o niego się bynajmniej nie troszczył, gdyż on wie co robi.“ Zle widać wiedział co robił, bo niedługo w oczach tego samego starca składał swoją szpadę nieprzyjacielowi. Tak Bóg chciał, żeby ten który go przestrzegał, był świadkiem jego hańby.

Niechże te dwa przykłady a bardzo świeże będą też i u Was w świeżej pamięci, niech się nikt z Was nie chełpi ani majątkiem, ani znaczeniem, ani nauką, ani też siłą, ale niech się ogląda czy wypełnia przykazania boże, — niech wspomni naszych wielkich przodków, kiedy pokorny chłopek Piast za chwałę bożą zostaje wyniesiony na godność króla polskiego, kiedy Jadwiga królowa staje się świętą, kiedy Kazimierz król lewicz rzeka się tronu dla czci bożej, kiedy w imię Boga i z pokorą ducha Łokietek, Batory i Sobieski królowie polscy okrywają się chwałą i gromią krociami liczniejszych nieprzyjaciół. Któż to czyni, że oni tak chlubnie się popisują? Oto Ten wszechmocny Bóg, którego oni tak ukochali i któremu publicznie chociaż to królowie w processyach, w ofiarach świętych i w czci jak największej uszanowanie złożyli i siebie i kraj cały i naród w opiekę oddali. Takim więc ludziom widzimy jak silnie nasz Zbawca dopomagał, a to za to, że się nie wstydzili jawnie i publicznie cześć Mu oddać. A wy dziś kochani bracia zapomnacie się i nędzne robaczki chlubicie się swym kawałkiem ziemi, że macie więcej od drugiego, a nadto unosicie się taką pychą że ciężko Wam pochwalić Boga jak się należy a tylko przebakniecie coś niezrozumiałego, pamiętajcie że „stary Bóg żyje“, że taka Wasza obojętność dla czci boskiej przechodząc na synów może wygluzować zupełnie z serca ich wiarę, a wtenczas biada Wam, biada i tym wszystkim, co od Was przyjmą tę pychę szatańską, bo Bóg w swem nieograniczonym miłosierdziu długo cierpieć umie, lecz i karę też zesłać jakeśmy już wyżej na Napoleonach widzieli bardzo prędko może. A kara to straszna kto czuć umie. Cóżbyście bracie wówczas robili, i jakbyś to zniósł, gdyby Tobie co masz 20. morgów ziemi i hydełko i różne sprzęty domowe, naraz nieprzyjaciel ci to wszystko wydarł, i ciebie samego mimo twój obrony, lamentu i placzu, przemocą zabrawszy gdzieś osadził w obcym i nieznanym miejscu, cóż z tego żeby ci dał jeść i co potrzeba, kiedy ci wydarł wszystko, bo twój ukochany kącik zabrał, gdzieś ty się urodził, wzrósł, gdzie ci wszystko było tak miłym i przyjemnym, czyżbyś nie oplakiwał swego losu? A cóż dopiero takiemu władcy naraz odebrać wszystko i zamknąć go jak w klatce ptaka, i śledzić przytem jego kroki, — to okropnie! Albo gdybyś był wójtem gminy a tu wkacza nieprzyjaciel, ty masz powierzoną sobie kasę gminy i obronę gminy. Po wielu szturmach chociaż mocno jesteś zagrożony jednak jeszcze nadzieja w Bogu zostaje i jesteś swobodny, możesz różne plany do obrony powierzonej ci kassy ułożyć i może by ci z pomocą bożą udało się ocalić i siebie i kasę i innych, tymczasem ty się lękasz o swoje życie i chociaż nieprzyjaciel nawet nie wie że ty tu jesteś, że masz tu kasę, oddajesz mu wszystko na pastwę i składasz u nóg jego twój znak honorowy i uchodzisz w niewole dobrowolnie. Gdy ludzie o tem się dowiedzieli przeklinają cię i ogłaszają jako zdrajcę. Wojna się kończy, ty już nieprzy-

jacielowi nie jesteś potrzebny, (bo i on zdrajcą się brzydzi) uwalnia więc cię, a ty, o niestety! jako zdrajca pozbawiony praw obywatelstwa i od swoich własnych braci, którzy za ciebie cierpieli jako winny śmierci uznany. Jakież okropny cios! wrócić się do kraju nie można, a więc pochańbiony i odarty ze czci i honoru, idziesz dobrowolnie na wygnanie do obcych ludzi, do obcych krajów, gdzie zawsze smutno i tęskno ci będzie, a do tego żal ci przecie tego coś stracił, a robak tocząc ciagle twe serce wkrótce pewnie przyprawiłby cię o śmierć przedwczesną. Tak też ów mocarz Napoleon III. uczynił, i dlatego musiał skryć się w obcym kraju, bo lud rozdrażniony taką obojętnością cesarza na losy całego narodu, który aby swoje życie tylko ocalić, rzucił się w objęcia nieprzyjacielowi, rozumiejąc, że dla swojej osoby zjedna sobie osobliwe ich względy i że oni zdolają swą ręką nieprzyjacielską utrzymać chwytając się koronę na jego głowie. Tymczasem bardzo się omylił, bo oni trzymali go i honory mu nawet oddawali dopóty, dopóki był im potrzebny. Potem jak łachmanem niegodnym rzucili i z pogardą, o nim wspominając, za granicę swego państwa wyprowadzili i byli kontenci, że się pozbyli przeniwiercy. O! gdyby był zginął w obronie kraju, chociaż jako szeregowiec nie wódz, inna-by cześć była i jemu i syn by zapewne był na tronie.

Lecz Bóg najwyższy w swych wyrokach inaczej postanowił za lekceważenie prawa boskiego i obojętność względem religii, w sam czas, kiedy trzeba było odwagi i mężstwa, siły ducha, wytrwałości i rozumu, pozostawił go samemu sobie, nie przyszedł mu w pomoc, bo nie zasłużył sobie opieki boskiej, — cóż więc pokazało się? oto zwątpił, napadł na niego strach, nie mógł już oprzeć się pokusie, która mu kazała zapomnieć o honorze i o tym ojcowskim obowiązku bronić właśnie jak najmocniej w tak krytycznej chwili swych dzieci, i aby tylko uratować swe życie kosztem hańby swych braci i całego kraju, idzie dobrowolnie w niewolę do nieprzyjaciela, z tą myślą aby potem tą samą ręką nieprzyjacielską na nowo być na opuszczony tron wprowadzonym. Uległ tej pokusie, bo już było serce schorzone bez zdrowych bożych myśli.

O! gdyby był ten władca na wzór króla Jana idącego pod Wiedeń zapas się w bożą pomoc i miał serce zdrowe, dał by Bóg i jemu myśli stałe i pełne spokoju ducha, nie poddał by się pokusie, nie ułakł by się ogromnej siły nieprzyjaciół, ani ich fortelów, a z wiarą i ufnością w Boga zapewne by był zwyciężył.

Uczmyż się więc z tych świeżych przykładów kary boskiej za obojętność względem religii, a z dawnych czynów bogobojuści przedstawiajmy sobie te wielkie łaski boskie gdzie ludzie cudem tylko ochronieni zostali, — jak naprzykład od trzechkrotnego przez Szwedów obłężenia sławna nasza Częstochowa a osobliwie rozważajmy owego męża świętobliwego ks. przeora Kordeckiego, gdzie 160 ludzi przeciw 12.000 a nawet i więcej wyćwiczonego w boju wojska szwedzkiego mężnie stawilo czoło i ochroniło od wstydu i klęski kraj cały za poradą i modlitwą ks. Kordeckiego.

A kiedy się dobrze drodzy bracia nad tem zastanowicie, to zapewne przyznacie mi słuszność że Was ostrzegam, — bo to widzicie nie żarty — jak tylko świat egzustuje i jak dzieje jego ludzkość zapamiętać może, to ciagle nam podają czyny złych i dobrych lu-

dzi, wszędzie więc widzimy, że co było szlachetne, wspaniałe i na bożym oparte prawie, historia ze czcią i chwałą wspomina, oddając należny cześć, a my dziś zaledwie że wierzyć możemy tym wielkim czynom przodków naszych. Bo nie ci wielkimi byli, co niby to wstawili się wielkimi zwycięstwami, strasznym przelewem krwi ludzkiej, zaborem mnóstwa cudzych ziem, ale ci co to w wielkich wypadkach światowych umieli w pokorze ducha wyjednać sobie łaskę u Boga, że tam gdzie już wszelka nadzieja ziemskiej pomocy była niemożliwa, świat staje zdumiony i patrzy się na swych wybawicieli ze czcią i uwielbieniem. A historia polska nam kochani bracia mnóstwo takich przykładów przedstawia, a to w różnych osobach świeckich, wojennych i duchownych, byli ludzie w naszym narodzie nawet i chłopkowie co umieli sobie zasłużyć wielkie łaski u Boga, a i Królowa niebios i nasza Królowa polska Najświętsza Maryja Panna nieraz pomagała swym czcicielom do uzyskania pomocy, wsparcia i łask bożych.

Spodziewam się więc kochani bracia że spotkawszy się z Wami już nie będziecie tak obojętni i nie powiecie półgębkiem: „Pochwalony“ a tylko całym sercem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ A ja Wam nie odpowiem. „na wieki!“ tylko: „na wieki wieków. Amen!“ i cieszyć i radować się będę z Wami w duchu, że najukochańszy nasz Zbawiciel należną Mu cześć odbiera.

Na teraz dosyć, a później da Bóg może jeszcze pomówimy znowu o czem dobrem i korzystnym — a polecając siebie i Was opiece boskiej, pozostaję życzliwym bratem.

Józef Kaczynski.

Pokutnik kalwaryjski.

(Dokończenie.)

Idąc ku Bogucicom widzę, iż siedzi dziadus pod bożą męką i tak sobie śpiewa:

„Posłuchajcie, proszę Was téj piosneczki nowéj
„O okulskim obrazie Niebieskiej Królowéj;

„Która była z dawnych lat cudami zjawiona,
„Przez czarnego Pudyka św. Kunegundzie w lesie objawiona,

„Która mu przez anioła miecza w rękę daje,

„A na Turków, Tatarów ciężki strach powstaje;

„Którzy się na Turcu sami siebie siekli i bili,

„Nad Rabą w dębinie, a pod Mikłuszowicami

„Wszyscy Szwedzi, Turcy, Tatarzy, Mongoły
zgoła wyginęli.“

Opuściwszy dziadusia ciągnę ku Bochni — widzę kościół mikłuszewski na piaskowej skale z wieżą wysoką; ale tam nie byłem, gdyż rzeka Raba okropnie wezbrała, tylko mi przewoźny mówił, że ks. kanonik nazywa się Figwer, był kanclerz Jego Ekscellencyi. Postępuję dalej, widzę kościółek drewniany; udaję się tam, napotykam ks. Feliksa Gądka, który był w Jeruzolimie i wiele dzieł moralnych dla włóścian wydał. Ten ks. Gądek jest zapoznany u Jego

Ekscellencyi, wart innéj lepszej plebanii. Przeszedłszy w Proszówkach za Rabę, dążę przez lasy aż do Brzezia. Jest tam śliczna kaplica z kolorowemi oknami na cmętarczy, a w niej cudowne przemienienie Pana Jezusa. W kaplicy nadzwyczajny porządek. Ks. Szymon Droszcz tę kaplicę z kollatorem wystawili. Złożyłem ofiarę i odszedłem do Niegowiec. Napotykam cmętarz — wstępuję i widzę pomniki Popłaskich, Szybalskich i Ruckiego. Gdy przybyłem do kościoła, św. msza już się odprawiała. Organ w nim i ołtarze śliczne ze zasuwami. Na sercu Jezusa św. Jan. św. Augustyn i św. Mikołaj; na św. Annie niewinniątka; na św. Antonim zdjęcie z krzyża Jezusa. Trafiłem na pogrzeb — biją w dzwony, których głos śliczny i harmonijny. Pytam się organisty jak się ksiądz proboszcz nazywa? odpowiada że Jan Popłaski, który teraz został kanonikiem honorowym. Ułożył on wiersze łacińskie; bo téż to łacinnik niesłychany. Pytam, kto ten organ tak głośny sprawił? powiada: był tu ks. Jan Bilecki, kaznodziej mielada; ten nam sprawił organ, przelał dwa dzwony a zato sprawił trzy zasowy, chorągiew. wystawił dwie kaplice: św. Jana i św. Barbary. Bardzo się lubili z księdzem Popłaskim, bo go téż wraz z familią od rabusiów obronił. Szlachta do niego się zbiegła, a ks. wikary Bilecki po 25 kijów rabusiom wymierzył. Wszyscy ludzie dotychczas mile wspominają o ks. Bileckim; ja sam ciągle Boga proszę za nim, że mi organ za 1020 zł. sprawił, gdyż pierwéj był więcéj pozytywką niż organem. Państwo kollatorowie wielce tego księdza lubili; gdy go po dziewięciu latach wzięli z sobą do Czchowa, usiłowali chłopci przez trzy dni dłużej go zatrzymać, aż był przymuszony oknem im w nocy uciec. W Czchowie nie było przez 25 lat organu — tam to samo sprawił nowy organ za 700 zł., ks. Antoni Katler takowy z Krakowa sprowadził, a ks. Bilecki wyrachował 700 zł. P. Benöe najprzód 50 zł. ofiarował na te organy. Słychać, że i na Kaninie, tak lichéj plebanii wiele posprawiał; czytaliśmy w gazetach. Niechże mu Bóg daje zdrowie i życie jak najdłuższe, gdyż i mnie od Moskali obronił. Moskale tak go polubili za kazanie, że go zaraz po sumie posadzili na stołku i pod niebiosa podnosili, śpiewając: „Mnochaja litt“; potem wdziali na niego konia ulepionego z tektury o słomianych licach i tak go prowadzili aż do pałacu p. kolatorki do majora na obiad. Było to r. 1849 w św. Trójcę. Od p. majora przyprowadzili ks. Bileckiego na plebanie do kapitana; posadzili

ks. proboszcza to samo na stołku i podnosili do góry, wołając jak pierwój: „Mnochaja litta.“ Ale zato zostawili nam cholereę okropną i smrody dziechciowe. Opuściwszy Niegowice wracam z pokuty do miejsca urodzenia; już nie odwiedzam kościołów, tylko św. Magdalenę na Kaninie, gdzie przy błogosławieństwie, które nam udzielał ks. pleban. gdyśmy szli w kąpieli na Kalwaryę, tak trafnie przemówił do nas, żeśmy wszyscy jak organ płakali. W tem kościółku widziałem jak największy porządek; posadzka kamienna na całym kościele i w przysionku, lichtarze śliczne i kosztowne, lampy błyszczą, a przed każdym ołtarzem chorągwie, sztandary, firanki w oknach, a wszystko nowe. Poszedłem na cmentarz wokoło obsadzony, gdzie porządek największy. Pomników pięć kamiennych, krzyż w samym środku, wizerunek w ogniu złożony Pana Jezusa, św. Jan, św. Antoni całkiem z kamienia; widziałem i dwa krzyże fundacyi ks. Jana Bileckiego — pomyślałem sobie, co to za gorliwy ksiądz, że gdzie tylko był, wszędzie fundował; to dzwony, to organy, to statuy, to kaplice. Wracam przez Barcice — widzę statue św. Wincentego fundacyi ks. Bileckiego na cmentarzu. Wstępuję do kościoła starożytnego, i tam napotykam fundacye jego: 26 lichtarzy cynowych, chorągiew, grób Jezusa, ale któżby to wszystko wyliczył i spisał? Kochani włościanie i czytelnicy „Zagrody“ i „Włościanina“! wielce szanowna Inteligencyo! może się chcecie dowiedzieć, dlaczego ja grzeszny pokutnik tyle kościołów zwiedziłem? Podaję Wam więc bracia grzesznicy do wiadomości, że mię ręka boska ściga za potwarz, którą rzuciłem na ks. Bartłomieja Mamakiewicza, proboszcza Piwniczny. On już grób zaległ i wszystkich moich współników cholera nagła pochłonięła. Dziedzic Kokaski na nitkę zkapął, organista Józef Mordziański zwaryował, słowem mówiąc tak się stało, jak ś. p. ks. Mamakiewicz przepowiedział. Potwarz się odkryła, a mnie nieszczęśliwego tułacza sumienie dzień i noc ustawicznie dręczy. Strzeżcie się bracia rolnicy, abyście kapłana, piastuna bożego nigdy w niczem nie podglądali, na niego nie kłamali, słowa jego czyli boskie głęboko w sercach Waszych chowali, aby się Wam tak nie stało jak w Stopniach, gdzie wszyscy instygatorowie z kretešem wymarli. Niech Was Bóg zachowa, abyście szatańskich namów machijawelskich nigdy nie słuchali, bobyście musieli tak jak i ja nędzasz pokutę czynić!

Ludwik Kut.....

HISTORIA TWORZENIA SIĘ KULI ZIEMSKIEJ.

(Ciąg dalszy o przyrodzie.)

Ojciec wieków pełen chwały! Chwały, bez granic, ni końca!
Z którego łona powstały księżyc, gwiazdy i słońca!
Ty jesteś obecny wszędzie! Ty jesteś z nami i w niebie!
Ma dusza wielbić nie będzie tylko Twą wielkość i Ciebie!
Krasicki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — zawołał panicz wchodząc do domu sołtysa. — Na wieki wieków Amen! — odpowiedzieli jednogłośnie zgromadzeni gospodarze. — Oczekujemy was paniczu z tęsknotą, bo obiecaliście opowiadać nam dalej o tych ciekawych a pięknych wiadomościach historyi powstania ziemi. Rad jestem z tego, że moje opowiadanie Was zajęło i korzyści z niego dla Was wyniknąć mogą.

Przeszłym razem objaśniłem Wam, jakimto sposobem utworzyły się planety i towarzysze planet. Dziś opowiem Wam o samej ziemi, którą my zamieszkujemy,

Zastanowimy się nad tą kulą gazową, mającą się kiedyś naszą ziemią nazywać. Ogromna ta kula została rzuconą ręką Opatrzności Boga w przestrzeń niezmierną, a ten Stwórca nadał jej własności i przymioty, które do dzisiejszego dnia na niej się okazują. Ten wszechmocny Pan nieba i ziemi przewidział wszystkie możliwe wypadki, aby to Jego dzieło nie doznawało uszkodzenia, ale istniało według przepisanych praw. Ten Pan nadał ziemi ruch taki, aby stworzenia na niej nie ucierpiały i nie były narażone na jakie niebezpieczeństwa życia.

Od czasu utworzenia się kuli ziemskiej występowały na niej siły fizyczne i chemiczne. Pojedyncze cząstki atomów, czyli drobnych bardzo pierwiastków nie dających się siłą obecnie znaną podzielić, zaczynały się skupiać, jednoczyć, zbliżać do siebie — słowem począł się odbywać proces chemiczny. Okazuje się to widocznie na doświadczeniach i ile razy łączą się z sobą pierwiastki, powstaje ciepło n. p. jeżeli rozpuszczamy wapno z wodą, wywiązuje się para gorąca, wapno poczyna się rozgrzewać, burzyć i szumieć; ścierwo zabitego zwierza zostając dłuższy czas na powietrzu, rozkłada się, przechodzi w zgniliznę i ulega pewnej zmianie. Podobnie musiało się odbyć z kulą ziemską, gdzie ją już rozpaloną i płonąca znajdujemy. Pierwiastki połączyły się tu w takie związki, któreby przy tak wysokiej temperaturze dłużej ostać się nie mogły. Ciała gazowe utworzyły atmosferę, a ta otoczyła już gęstsze jądro ziemi jakby powłoką, do której dołączyły się pary wszystkich innych zwią-

zków, w tak wysokiem gorącu, w stanie płynnym lub stałym utrzymać się nie mogących. Teraźniejszy ocean morza był wówczas parą wodną, a ziemia ukazuje się nam w swym pierwotnym stanie jako miękkie i żarzące się jądro, otoczone ogromną i bardzo gęstą atmosferą.

Lecz to nieustanne promieniowanie ciepła w przestworze świata było przyczyną, że ten wielki żar ziemi, który szczególnie na jej powierzchni się znajdował, coraz więcej się zmniejszał. Związki jak n. p. krzemiany glinki, poczęły się wydzielać i tworzyły delikatną ciekłą skorupkę, która odzielając żar znajdujący się pod nią, powodowała grubnienie się. Tu był początek skorupy ziemskiej, która już grubieć mogła, bo się przerwało bezpośrednie działanie wewnętrznego żaru, a związki jako para istniejące opadły na skorupę ziemi jako woda.

Ta skorupa ziemska, o której właśnie teraz Wam wspominałem, była z początku jeszcze za gorąca, aby rośliny mogły się w niej zakorzenić i rosnąć, a życie zwierzęce ściśle łączy się z istnieniem roślin. I rzeczywiście warstwy te skorupy ziemskiej, o których mówimy, że się w tym okresie utworzyły, nigdzie chociażby najmniejszego nie zawierają śladu skamieniałych tworów roślinnych lub zwierzęcych. Jeżeli była już wtedy woda na powierzchni ziemi, to musiała być znacznie cieplejszą od terażniejszej, a przeto mogła rozpuścić mnóstwo związków chemicznych; i kiedy terażniejsze morze zawiera tylko łatwo rozpuszczalne sole, to ówczesne miało w rozpuszczeniu bardzo wiele krzemianów, siarczanów i węglanów. Także pewna część stałej skorupy ziemskiej rozpadała się kawałkami od czasu do czasu i zamulała wodę, która znów przy nieustannem stygnięciu ziemi osadzała z wolna te stałe części w postaci warstw ziemistych.

Gdyby to było wszystko tak pozostało jak przy utworzeniu się owej pierwszej skorupki ziemskiej, toby jej powierzchnia musiała być dosyć gładką; nie mielibyśmy żadnych wzniesień ani też zagłębień; byłoby wszędzie równo, słowem, całą stałą skorupę kuli ziemskiej oblewałoby nie zbyt głębokie morze, a to znowu otaczałoby powietrze.

Lecz tak na powierzchni ziemskiej nigdy nie było, ciągle bowiem wstrząsania i zamieszania, jakim ulegała, nadały jej najrozmaitsze wejrzenie. Ale skąd to pochodziło, co było tych wstrząsań przyczyną? Odpowiadamy, że zupełnie te same siły przyrody, które i dziś według tych samych praw działają, tylko że w ówczesnych

warunkach objawiały się daleko silniej i na większą miarę, wywołując takie katastrofy, o których my dziś tylko się domyślamy, a skutki ich obecnie badać możemy.

Kiedy już pierwsza skorupa na kuli ziemskiej stwardniała i ściągnęła się, popękała podobnie jak to dziś na gruntach gliniastych w czasie lat gorących często widzieć można. Żary podziemne pod tą skorupą pierwszą istniejące, wydierały się gwałtownie szczelinami na zewnątrz. Z wierzchu znów parta woda, w szczeliny wchodziła, rozrabiała je i rozszerzała, a tym sposobem wciskała się do wnętrza i ową ciekłą jeszcze skorupkę ziemi rozdzierała i niszczyła.

Pomyślimy sobie, że pewna ilość wody na rozżarzoną powierzchnię pada. Cóż za skutek z tego? Oto powstaje niesłychana masa pary, która zarazem w skutek bardzo wysokiej temperatury nabiera nadzwyczajnej prędkości. Z siłą, której nic oprzeć się nie może, ciśnię na wszystkie strony, podnosi skorupę ziemi, wydyma ją tu i owdzie na kształt pęcherza, rozdziera wreszcie z straszliwym trzaskiem, a z rozwarłego jej łona bucha uwolniona tym sposobem para wraz z ognisto-płynną masą wnętrza i rozpościera się na powierzchni, albo też wznosi się po nad otwór, z którego wychodzi.

Domyslimy się teraz, co musiało powstać na ziemi. Czyż pozostała ona w takim stanie, jak wprzód? O! jakże tam wszystko się zmieniło! Z miejsc wywyższonych spłynęła woda do niższych, co stałe oddzieliło od płynnego, a tak powstał po raz pierwszy ląd, otoczony wyspami i powszechnym oceanem.

Owe niebotyczne, ogromne góry i skały, które dla oka wędrowca wydają się straszniemi tworami natury, powstały tylko przez rozdarcie się skorupy ziemskiej w skutek wybuchu ognistej a płynnej masy z wnętrza ziemi. Ale te góry podczas pierwszego okresu tworzenia się nie były tak wysokie jak teraz, ani też morze tak głębokie, jak to opisują nam żeglarze. Gdzie była dawniej woda, powstał ląd stały, który osuszony przez wiatry mógł wydawać już rośliny, a nawet i zwierzęta żyć mogły.

Jak długo po tej pierwszej rewolucyi powierzchnia kuli ziemskiej w spoczynku została, nie wiadomo. To jednak jest rzeczą pewną, że istotne przemiany kuli ziemskiej odbywały się bardzo powoli, a każdy okres geologiczny mógł trwać kilka tysięcy lat.

Mógłby się ktoś zapytać, jakże pogodzić tę prawdę z wiadomościami, jakie nam Mojżesz w swojej księdze o stworzeniu świata podaje?

Przecież ten najdawniejszy pisarz mówi, że każdy okres tworzenia się geologicznego trwał jeden dzień? a że Mojżesz nic nie pisał z własnej fantazyi, ale z natchnienia i rozkazu Boga, więc trzeba mu wierzyć? Odpowiadawy śmiało, że te prawdy wykazane przez naszych geologów nie sprzeciwiają się wcale temu, co w księdze zwanój genesis napisanej przez Mojżesza stoi wyrażone. Mojżesz mówi wprawdzie, że świat w sześciu dniach przez Boga stworzony został; ale przez ten wyraz „dzień“ nie koniecznie ma się rozumieć taka przestrzeń czasu, jaką my pojmujemy, ale może to być rok, sto i tysiące lat, co dla pojęcia ludzi śmiertelnych, dla których pisał, wyraził przez sześć dni. Kościół św. temu tłumaczeniu się nie sprzeciwia i wcale go nie odrzuca.

Dosyć, że owo pierwsze przekształcenie się ziemi mogło trwać dużo wieków i że na niem nie było końca. Chociaż pierwsza skorupa ziemi powoli ostygła i rośliny i zwierzęta już na niej żyły, przecież pojawiały się od czasu do czasu wybuchy gorącej masy z wnętrza ziemi; a wybuchy te były czasem tem silniejsze, im natrafiały na większe przeszkody t. j. gdy skorupa ziemi stawała się coraz grubszą.

W ten sposób odbywały się jedne po drugich liczne przewroty i przekształcenia się skorupy ziemskiej, lecz coraz to w dłuższych przerwach czasu. Po każdym przewrocie potrzeba było coraz dłużej czekać na następny, bo skorupa ziemska ciągle grubiała, powolniej stygła, a pękanie i rozrywanie jej rzadziej się przytrafiało, im woda mniej miała przystępu do wnętrza ziemi. Lecz jeżeli to się przytrafiło, skutek bywał daleko gwałtowniejszy, rozrzućanie warstw poprzednio utworzonych dużo silniejsze, a wzniesienie się tworów wulkanicznych z głębi ziemi znacznie większe.

Jest rzeczą pewną, że najwyższe góry na ziemi, jak Himalaja, Andy, Alpy, nasze Karpaty i Tatry, są najmłodszymi czyli najpóźniej z łona ziemi wydzwignięte. Z ułożenia warstw między sobą, z ich względnego stosunku do skał masowych, jak również ze skamieniałości w ich wnętrzu się znajdujących, można wnioskować najprzód o takich ogólnych wstrząśnieniach i przemianach, jakie się na powierzchni ziemi trafiały; powtóre i o czasach zupełnego spokoju; wreszcie prawie wyraźnie czytamy, jak się owe przemiany odbywały. Te wszystkie warstwy i skały, jak się między jednym a drugim powszechnem wstrząśnięciem czyli zamieszaniem na powierzchni kuli ziemskiej utworzyły,

odznaczamy je jako należące do jednego geologicznego utworu czyli formacyi.

Z tem wszystkim trudno jednak przypuścić, aby owe powszechne przekształcenia się skorupy ziemskiej i czasy spoczynku, następowały w równych od siebie odstępach. Wykazano bowiem, że na przemianę samego materiału skalnego i ich warstw, działały jeszcze inne siły, wprawdzie nie tak gwałtowne i jawne, lecz zato ciągłe i bez przestanku przez tysiącn lat, przez co sprawiały niemniej wielkie zmiany. Właściwie nie było nigdy zupełnego spokoju, ale ciągly ruch i rozwój tak podobnie jak w historii rodu ludzkiego. Takich ogólnych wstrząśnięć i przewrotów ziemi jak w epokach geologicznych dziś wprawdzie nie potrzebujemy się obawiać, lecz siły inne, nieznacne, ustawicznie działające, sprawiają obecnie także ogromne i bardzo widoczne przemiany powierzchni ziemi. Do takich sił zaliczamy: wietrzenie, czyli rozkruszanie się i następnie wypłukiwanie skał i gór naszych, z czego powstało rumowisko, zwir, piasek i muł dolinami i rzekami niesione bywają do morza. Potem samo morze uderzając ciągle bałwanami swemi o brzegi, rozbija je powoli; wreszcie pewne nadzwyczaj lekkie dźwignia się i zapadania niektórych miejscowości i pobrzeży morskich; powstawanie raf czyli skał podwodnych morskich, w skutku czynności jestestw zwierzęcych polipami zwanych; nakoniec tworzenie się torfowisk, wydm piaszczystych, błot, odsypów rzecznych i t. p., wszystko to wpływa na zmianę powierzchni ziemi.

Szczególniej wodzie przypisują prawdziwie chemiczne działania, zwłaszcza kiedy przeobrażać miała najpotężniejsze skały w czasach pierwotnych. Woda ówczesna była przesyconą rozmaitemi kwasami mineralnymi, albowiem rozpuszczała z wielką łatwością wapienie i sole rozmaite. Geologowie zapewniają, że wszelkie nierówności na powierzchni ziemi się znajdujące nie pochodzą od parcia mas wulkanicznych z wnętrza, lecz od zapadania się podziemnych przestrzeni, w skutek podmywań wodą.

(Dokończenie nastąpi.)

Lucerna.

Nasienie lucerny Francya południowa dostarcza; u nas bowiem pożądanego nasienia dochować się nie możemy, albowiem lucerna nie tylko dla krów dolnych bardzo pożądana, bo

krowy znaczną ilość mleka tłustego wydzielają, ale nadto konie, jagnięta i wszelki inwentarz lucerna pożywia i utrzymuje w dobrym stanie. Siał takową dla wszystkiego inwentarza podstatek, jest rzeczą niepodobną. Starajmy się założyć tyle lucerników, aby dla krów, cieląt i jagniąt wystarczyło, a nawet cokolwiek i dla koni, które się przez lucernę uzdrawiają. Ośm morgów lucerny wystarczy przez lato na 40 krów dorosłych. Lucerna dla trzody chlewniej porznięta na sieczkę i polana pomyjami z dodaniem cokolwiek ospy z pośladków lub otręb, utrzymuje trzodę w dobrym stanie; nawet koniczyna czerwono-zielona na sieczkę porznięta również trzodę chlewną dobrze utrzymuje. Lucerniki urządzają się najbliżej zabudowań gospodarskich, aby koszona lucernę łatwiej było sprowadzić do obór; przeznaczoną ziemię na lucerniki podzielić na cztery równe części, z których jedną część z tego podziału mocno pognoić drobnym obornikiem, podłożyć w jesieni od 4 do 5 cali głęboko i zaraz zwalcować, po trzech tygodniach przeorać w poprzek, na 12 cali głęboko z pomocą pogłębiacza i na zimę pozostawić, aby ziemia wyorana głęboko, zlasowaną przez mrozy została. Na wiosnę 20 kwietnia zbronować mocno w kółko kłusem, to jest w ogrzechę, jak ludzie gminni w księstwie poznańskim nazywają, 10 maja zorać w karę na 12 cali z pomocą pogłębiacza, 14 maja zbronować i zniszczyć chwasty i wygrabić jakie się pokażą, 15 maja zasiał lucernę, lecz maszyną na krzyż; 28 funtów na móg z dodaniem czterech funtów koniczyny czerwonej wystarczy. Po zasianej lucernie zasiał jeszcze jednocześnie tatarski garney ośm i razem zbronować, a gdy tatarska zakwitnie, zkosić takową, zgrabić zaraz i zabrać świeżo z lucerny, Tatarską dlatego siał z lucerną potrzeba, aby promienie słońca nie wysuszyło lucerny a więc jeden lucernik mamy założony, który wystarczy na sześć do ośmiu lat. Więc co rok jeden lucernik założyć powinniśmy po kartoflach, jako ziemi z chwastów oczyszczonej najlepiej się lucerna udaje, lecz z pognojem i uprawą jak się wyżej objaśniło. W maju około 15. możemy lucernę krowom udzielać z pierwszego założenia, lecz w roku następnym. Gdy lucerna w sześć lub ośm lat przeżadnieje, z której okaże się mała korzyść, uprawić pod buraki bez obornika, lecz podorać na zimę, na której będą olbrzymie buraki, jak również i kartofle liczny plon wydadzą. W pierwszym roku na zimę, gdy już wzmagają się przymrozki, przykryć lucernę słomą przez owce

przebraną, aby nie wymarzła, w drugim roku przykrywać nie potrzeba, bo korzenie tak już będą zagłębione, że nawet mrozy mocne szkodzić nie mogą. Lucerna zagłębła korzenie na trzy łokcie i dlatego na kilka lat wystarczy, byleby co rok gnojówką na wiosnę skrapiać. Lucernę zaprowadzić radzę, ponieważ w potrzebie zastąpi średni obrok dla koni.

Co słyhać w świecie?

— Austria i Węgry. Wszystkie sejmy krajowe zwołane na d. 15 b. m. rozpoczęły już swoje czynności; t. j. sejm śląski, galicyjski, karyntyjski i istryjski. Dzienniki centralistyczne piszą o nich bardzo mało, choć jak na dzisiaj, punkt ciężkości wewnętrznej polityki przedlitawskiej przeniósł się znowu do sejmów; centralistom jednak o to się rozchodzi, aby obradom sejmowym nie nadawać zbyt wielkiego rozgłosu, a tem samem nie przyznać im znaczenia, jakie dotąd, pomimo zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, jeszcze im zostało. Podobnem zapatrywaniem kieruje się widocznie i rząd przedlitawski, bo chociaż wiele innych ważniejszych spraw jest do załatwienia, przedstawił sejmom tylko drobiazgowy i mało znaczące ustawy, jak gdyby chciał okazać, że do takich tylko rzeczy powołane są teraz sejmy krajowe. Nadto czas przeznaczony na obrady, jest bardzo krótki, bo sesja zaledwie 4 tygodnie ma potrwać. Wszystko to przyczynić się ma do osłabienia powagi sejmów i odjęcia im tego znaczenia, jakie im do dziś dnia jeszcze prawo przyznaje.

Sejm galicyjski zagajony został krótką powitalną przemową marszałka ks. Sapiehy. Następnie zabrał głos namiestnik hr. Agenor Gołuchowski i starał się wykazać, że jednym z głównych zadań sejmów jest piecza o powszechny dobrobyt, bo ten tylko nada krajowi przynależne mu stanowisko w gronie innych krajów koronnych, a bez niego nie zdoła sobie kraj zabezpieczyć uzyskanych już swobód. Następnie wskazuje na zgodę rządu z sejmem, podnosi niedostatki w ustawodawstwie gminnym, na których rozwój szkół cierpi. Wydział krajowy zaś przedstawił między innymi ustawę propinacyjną, tudzież projekta do zmian w ustawie gminnej i drogowej, ustawę wodną i wnioski względem budowy osobnego gmachu na pomieszczenie sejmów i Wydziału krajowego.

„Gaz. Nar.“ donosi, że sesja sejmów galicyjskich potrwa do d. 24 października.

Brak czasu do obrad wynagrodzony będzie posiedzeniami wieczornymi.

Najj. Pan bawił kilka dni w Czechach. Przyjęcie monarchy w stolicy było pełne zapału: Cesarz był widocznie wzruszony. Z Pragi udał się cesarz na manewra pod Brandeis, na które zjechał król saski i przedstawiciele wojsk moskiewskich i pruskich.

Cesarz podziękował Czechom i Pradze następującym listem odręcznym, przesłanym na ręce namiestnika bar. Webera: „Kochany baronie Weberze! W czasie podróży mojej przez Czechy i mego pobytu w mojej stolicy kraju, Pradze, cała ludność ubiegała się w szlachetnej gorliwności, aby mi zgotować przyjęcie równie piękne, jak serdeczne. Radością przejęty wobec tylu dowodów wierności i przywiązania, polecam Panu, abyś nawzajem moje najzupełniejsze i wdzięczne uznanie podał do powszechnej wiadomości. Brandys, d. 9 września 1874. — Franciszek Józef r. w.

Rząd porzuciwszy myśl ufortyfikowania Przemyśla, zarządził obwarowanie Krakowa, a to zbudowaniem fortów na pobliskich wzgórzach, ku czemu czynią wszelkie przygotowania.

Rozmaitości.

— W obec ucisku lichwiarskiego, powoli zaczyna się budzić u ludu naszego instynkt zachowawczy. Między innymi w miasteczku Grzymałowie mieszkańcy chrześcijańscy organizują się w osobną gminę, której zarząd kierować będzie umiejętnie obroną ludności pracującej od wyzyskiwań lichwiarskich.

— Najj. Pani ofiarowała 200 złr. dla Towarzystwa bratniej pomocy uczniów instytutu technicznego w Krakowie z warunkiem, użycia tej kwoty na wypożyczanie bezprocentowe biednym uczniom.

— Nowa klęska dotknęła jedno z naszych miasteczek: d. 1go września pogorzał Leżajsk. W niespełna 1½ godziny spłonęło około 300 domów, fara z plebanią, cerkiew i zabudowania sądu powiatowego. — W Limanowie d. 4. b. m. zgorzały stodoły dworskie wraz z całoroczną krestencyą. Ogień powstał z podpalenia. Toż samo stało się w Grzybowicach pod Lwowem, gdzie zgorzał folwark z całą krestencyą i 20 zagród włościańskich. Podobnie dotknął pożar Nowy Sącz i Tartaków; w pierwszym spłonęło 12, a w drugim 22 domów żydowskich.

— W nocy d. 3 września zdobyli się złodzieje do kościoła w Jaworowie z kąd zabrali skarboneę z pieniędzmi i inne kosztowności. Jednego z sprawców już schwytano.

— Z Katanii dochodzą wiadomości o wybuchu Etny, ponawiającym się przy silnych wstrząśnieniach ziemi. Mieszkańcy okoliczni obawiając się katastrofy, opuszczają massami dziedziny.

— We Lwowie dnia 1 b. m. umarł nagle tknięty

paraliżem dr. Józef Sermak, adwokat lwowski i kawaler legii honorowej.

— Dnia 4. września pożar w lasach Kremnickich na Węgrzech strawił przeszło 20,000 sztuk drzewa budulcowego.

— Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie otwartą została d. 15 b. m. Zjazd gości z Królestwa Polskiego i z zagranicy bardzo jest wielki.

Lwów. Pszenica 170 ft. 9 złr.; żyto 160 ft. 6¾ złr.; Jęczmień 140 ft. 5½ złr.; owies 100 ft. 4 złr.; groch 180 ft. 8 złr.; koniczyna 180 ft. 30 do 40 złr.; rzepak 150 ft. 9½ złr.; lnianka 150 ft. 7½ złr.; nasienie lniane 150 ft. 9¼ złr.; miód 100 ft. 20—21 złr.; okowita 80 T. 41 miar 18½ złr.

Umieszczamy dosłowne trafne rozwiązanie Łamigłównki umieszczonej w 17. Nrze „Zagrody“ z 8 Września, i czterem stronom którzy rozwiązanie tychże nadesłali według przyrzeczenia książeczki przestane zostały t. j. Wnemu p. Feresz. w Pruchniku, W. ks. Danek w Wiśniczu, W. Maszewskiemu w Suchy, i W. p. Michalinie Piątek w Turce.

1. Rozwiązanie

Kiedy zgadnąć więc ja tak zgaduję:

A najprzód wszystko instrument muzyczny mianuje
To zaś pierwsze i drugie słowem tego nazywają.

A przez którego ciężkie zbrodnie karane bywają

Również dalsze zgadnięcie jest to słabość z którego
I starzy i młodzi dosyć doświadczają złego.

Nareszcie trzecie z czwartą naczynie się nazywa
Które w kuchni do potraw pożyteczne bywa

A pierwsze litery tych wierszy wskazują,

A zagadkę odgadują.

M. Feresz.

2. Rozwiązanie.

W miastach rozweselał ludzi — **Katarynka**

A na wsi rzadko mnie kto widzi — dtto

Gdy mnie na części rozstroi

Pierwszej drugiej zbrodniarz boi — **Kata**

Pierwsze, drugie z pierwszym z trzeciej

Mają starzy także dzieci — **Katar**

Trzecie czwarte kuchnie mają

W tem potrawy sporządzają — **rynka** —

„**Katarynka**“.

Od Redakcyi.

Nie upominaliśmy się o zaległą przedpłatę przez dłuższy czas Sz. P. Prenumeratom, mając na względzie tegoroczny przednowek, również wiedząc ile wydatków wymagają żniwa, — teraz zaś kiedy już zbiory szczęśliwie ukończonemi zostały, i każdy jest przy groszu, — przeto przypominamy się i upraszamy Sz. naszych Czytelników by raczyli i na nas wspomnieć, dobre nasze chęci i życzliwość ocenili raczyli, i z przestaniem należyłości zaległej pospieszyli, o co usilnie upraszamy.

Wydawca Bronisława Gabryelska.

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Krawecki.*